SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 71 12 CZERWCA 1976 R CENA 1,50 ZŁ

Kolejna porcja Syrii po polsku dziś na str. 3

XXI Lekkoatletyczny Czwórbój „Świata Młodych"

FINAŁ pełen REKORDÓW

● ZIMNO I DESZCZ, ALE WYNIKI REWELACYJNE: IRENA STEPANIUK Z BIAŁEGOSTOKU – 5,52 M W SKOKU W DAL, ZBYSZEK SEIBT Z ŁODZI – 1,77 M W SKOKU WZWYŻ, DZIESIĄTKI ŻYCIOWYCH REKORDÓW!

● PASJONUJĄCA WALKA DO OSTATNIEGO MOMENTU ZAWODÓW.

● SP-4 OSTRODA – DZIEWCZĘTA I SP-1 ZŁOCIENIEC – CHŁOPCY – ZDOBYWCAMI GŁÓWNYCH PUCHARÓW!

● ZA MIESIĄC, W POZNANIU, FINAŁ MIĘDZYNARODOWY.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Zdjęcia: **Marek Szymański**

WARSZAWA 76

Co słychać u pionierów w NRD?

PTASIA ZBIÓRKA

ZASTĘP z klasy V „b" przy Szkole Podstawowej nr 1 w miejscowości Saalfeld zorganizował niedawno... ptasią zbiórkę. Zaproszono na nią pana Patzera, znanego w całej okolicy specjalistę interesującego się życiem i zwyczajami ptaków. Gość wyświetlił bardzo interesujące, wykonane przez siebie przeźrocza wszystkich ptaków, które można spotkać w okolicy Saalfeld. Potem demonstrował ich głosy i uczył je rozróżniać. Pionierzy też próbowali je naśladować, niektórym udawało się to zupełnie nieźle, o czym świadczą wyniki zorganizowanego naprędce konkursu. (ek)

Rośnie konto Centrum Zdrowia Dziecka

GDANSK (HSI). Szczep Harcerski im. Jana Ożdżyńskiego przy Szkole Podstawowej nr 71 w gdańskiej dzielnicy Przymorze przekazał niedawno 1000 złotych na Centrum Zdrowia Dziecka. Pieniądze te młodzież uzyskała z loterii fantowej, zorganizowanej z okazji zakończenia Miesiąca Kultury Zdrowotnej w Szkole. **(ach)**

Z filmowego rekwizytu – turystyczna bacówka

ZAKOPANE (PAP). Podczas realizacji filmu „Znikąd donikąd', potrzebny był taki „niewielki" rekwizyt jak zajazd w regionalnym stylu. A że szkoda go byłoby po zakończeniu zdjęć rozbierać, więc nowotarskie przedsiębiorstwo „Podhale" zaadaptowało budynek dla potrzeb turystów. W ten oto sposób powstała bacówka, która kusi gości wieloma atrakcjami: wieść niesie, iż kiełbaski i szaszłyki własnoręcznie na ogniu piec tam będzie można, gawędziarze ludowi czas urozmaicać będą zajmującymi opowieściami, a i bez góralskiej kapeli też się nie obejdzie. **(ep)**

O czym się naszym babkom nie śniło...

RADOM (PAP). Nasze prababki nie śniły nawet o lokomotywie, babkom nie przyszło, do głowy, że nie tylko pan Twardowski może być na księżycu. Co czeka nas?

Ostatnia niespodzianka – to jezioro... z plastiku. Właśnie dobiegają prace przy budowie zbiornika wodnego na rzece Zwolance pod Zwoleniem. Wybudowano już zaporę, a dno jeziora wyłożono plastikową folią, żeby w piaszczyste podłoże nie uciekła woda.

Zbiornik będzie napełniony wodą jeszcze w tym roku. Zdaniem fachowców poprawi on w rejonie Zwolenia bilans wody i przyczyni się do wzrostu plonów. Nad zbiornikiem powstanie kąpielisko i ośrodek sportów wodnych. Przyjedzie tam wielu amatorów wypoczynku, ale czy w plastikowym jeziorze będą chciały pływać ryby? **(ep)**

ARCYMISTRZ WŁADIMIR AGAFONOW, SZEF LIGI REPORTERÓW I KLEKS gościli u warszawskich uczniów

WARSZAWA. W jeden z ostatnich dni maja br. w stołecznej Szkole Podstawowej nr 168 odbyło się niecodzienne spotkanie. Przybył na nie 9-krotny mistrz warcabowy Związku Radzieckiego, który na 10 szachownicach zmierzył się z 10 zawodnikami jednocześnie. Do boju z radzieckim arcymistrzem stanęli miłośnicy warcabów z klas V–VIII. Niestety, Władimir Agafonow zwyciężył z nimi z szybkością wręcz oszałamiającą.

Ten wspaniały pokaz warcabowych umiejętności poprzedzony był opowieściami mistrza o historii tzw. warcabów polskich czyli warcabów, którymi się gra na 100 polach oraz o przygodach, jakie spotykały go w różnych częściach Kraju Rad, gdy jeździł mierzyć się z innymi mistrzami.

Poza tym w spotkaniu w Szkole Podstawowej nr 168 uczestniczyli: Szarlota Pawel i bohater jej komiksu – Kleks, który opowiadał o tym, jak powstaje gazeta i historyjka obrazkowa; szef Ligi Reporterów – Wojciech Pielecki, zorganizował błyskawiczny konkurs reporterski, w którym nagrodą był znaczek reportera „Świata Młodych" oraz czapki i emblematy firmowe.

Rozstaliśmy się po trzech godzinach zaprzyjaźnieni i pełni wrażeń, ponieważ nie tylko mistrz Agafonow, ale także konkurs i dyskusja o gazecie dostarczyły nam wiele emocji. **(wp)**

Zdjęcie: **Romuald Frey**

Dziś przedstawiamy:

Dwa jubileusze

W tym roku obchodzą jubileusz 20-lecia swej działalności dwa pokrewne, międzynarodowe instytuty: Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą oraz Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej w Wiedniu. Właśnie na początku czerwca odbyło się w Dubnej uroczyste posiedzenie komitetu państw członkowskich oraz rady naukowej poświęcone osiągnięciom instytutu.

ZIBJ jest pierwszym międzynarodowym ośrodkiem naukowym krajów socjalistycznych, który wniósł fundamentalny wkład w rozwój atomistyki. Wielkość i znaczenie tych badań dla nauki najlepiej widać na przykładzie naszego kraju. Otóż w ciągu 20 lat istnienia ZIBJ pracowało w nim przeszło 550 naukowców z Polski. Opublikowali oni około 600 prac naukowych! A przecież poza naszymi uczonymi w instytucie pracują atomiści z Bułgarii, Czechosłowacji, KRL-D, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier, Wietnamu, ZSRR i przyjętej ostatnio na członka, Kuby. Z okazji jubileuszu ZIBJ odznaczony został przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Orderem Przyjaźni Narodów.

Również z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej uczeni polscy ściśle współpracują. Naszą niejako specjalizacją w ramach MAEA są zastosowania izotopów promieniotwórczych w medycynie, przemyśle, a także nowy sposób wytwarzania energii elektrycznej metodą magnetohydrodynamiczną.

Poza działalnością czysto naukowo-badawczą, Agencja przejęła funkcję kontroli nad międzynarodowymi postanowieniami w sprawie wykorzystania energii jądrowej wyłącznie dla celów pokojowych. Trzeba przyznać, że większość krajów uprzemysłowionych przestrzega tych postanowień.

Warto również dodać, że doradcą dyrektora generalnego MAEA, Sigvarda Eklunda, w randze dyrektora jest dr Tadeusz Wójcik. Inni polscy specjaliści pełnią funkcje inspektorów, kontrolujących postanowienia o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej ściśle współpracuje ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej, szczególnie w ostatnich latach, kiedy nastąpiło odprężenie między Wschodem i Zachodem. Współpraca ta pozwoliła utworzyć system gwarancji, zapewniających pokojowe wykorzystanie energii jądrowej. Rola tych gwarancji szczególnie wzrosła po wejściu w życie w 1970 r. układu o nierozprzestrzenianiu broni masowej zagłady. (b)

W 50 ROCZNICĘ POWSTANIA CZERWONEGO HARCERSTWA TUR

WIERNI SWOIM TOWARZYSZOM

Rada Hufca Czerwonych Harcerzy. Zdjęcie to pochodzi z roku 1933.

„Namioty rozbiliśmy na wzgórzu nad Dunajcem, pobok ruin zamku Spytka z Melsztyna. Dwa razy w tygodniu organizujemy ognisko, które jest wieczornicą poezji i pieśni rewolucyjnej, lecz także pełną humoru młodzieńczą zabawą. Na ogniska nasze przybywają dziewczęta i chłopcy z okolicznych wsi, często po raz pierwszy w życiu stykając się z potężną ideą walki o wyzwolenie społeczne, poznając naszą robotniczą organizację i dyscyplinę.

A potem wyruszamy do robotników Nowego Sącza z obszernym już, opracowanym przez tygodnie obozu programem artystycznym. W Domu Robotniczym wypełniona szczelnie sala przyjmuje nasz występ tak gorąco, że trzeba było zmienić plan wycieczki i pozostać w gościnie u robotniczych rodzin do dnia następnego, aby powtórzyć występ dla tych, którym w pierwszym dniu naszej wizyty brakło miejsca na sali. Jakże serdecznie nas goszczono, dzieląc się żywnością i pokazując warunki pracy" — tak wspomina lato pamiętnego 1939 roku jeden z uczestników tego obozu zorganizowanego wspólnie przez czerwonoharcerskie gromady z Krakowa i Radomia. Ostatnie, bo we wrześniu wybuchła wojna, przerywając działalność Czerwonego Harcerstwa TUR.

ZRODZIŁY ICH MARZENIA...

i gotowość walki, by nie pozostały one tylko marzeniami o sprawiedliwej Polsce. W 1918 r. — po blisko półtora wieku trwającej niewoli — Polska odzyskała niepodległość. Naród polski zdobył możliwość decydowania samodzielnie o swoim losie. A drogi do wyboru były dwie. Pierwsza — zachować ten sam porządek społeczny, który trwał w latach zaborów, ustrój kapitalistyczny. I druga — zmienić rewolucyjnie stosunki społeczne, wybrać kurs na socjalizm. Zachętą w tym kierunku było zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

I choć w pierwszym starciu ustrój kapitalistyczny zdołał się obronić, **walka o urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej trwać będzie aż do zwycięskiego 22 Lipca 1944 r.** Nie ominie ona harcerstwa. U progu niepodległości harcerze wnieśli duży wkład w walkę o wyzwolenie narodowe, ale teraz trzeba było odpowiedzieć na pytanie: jaka ma być ta wolna Polska?

Władze Związku Harcerstwa Polskiego nie dają jej. Związane z siłami zachowawczymi, posługując się skautowym hasłem apolityczności, usiłują odciągnąć młodzież od udziału w walce o prawa ludzi pracy. Postępowi instruktorzy i harcerze głęboko przeżywający burzliwe strajki i manifestacje robotnicze, jakie w latach dwudziestych wstrząsają Polską, zaczynają szukać pola do działania poza ZHP. W 1922 r. skupiając się wokół wychodzącego w Krakowie pisma „Płomienie", przystępują do wypracowania własnego, postępowego programu harcerstwa. W rok później wyłamują się z ZHP powołując do życia **Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa,** przekształcone następnie w Związek Pionierów. Represje policji uniemożliwiły jednak działalność tej organizacji.

Nawiążą do niej w 1924 r. młodzi komuniści z KZMP tworząc **nielegalną organizację dziecięcą Pionier** i młodzi socjaliści z OMTUR zapoczątkowując w 1926 r. działalność **socjalistycznej organizacji harcerskiej.**

NIEBIESKIE KOSZULE I CZERWONE CHUSTY

Młodzi socjaliści kierują się przekonaniem, że dzieciom robotniczym trzeba wskazać kierunek walki o sprawiedliwą Polskę oraz, że doświadczenia wychowawcze i metody harcerskie z powodzeniem mogą służyć wychowaniu w duchu ideałów socjalizmu. **W czerwcu 1926 r.** Centralny Komitet OMTUR powołuje **Referat Harcerski** pod kierownictwem **Stanisława Dubois,** harcerza, którego lewicowe przekonania zaprowadziły do szeregów ruchu socjalistycznego. Będzie on od tej pory kierował organizacją aż do dnia wybuchu wojny. Przy kołach OMTUR tworzą się **Robotnicze Gromady Harcerskie,** pierwsze — w Warszawie, Zagłębiu, Krakowie i Łodzi. W rok później na zjeździe przewodników gromad przyjęto nazwę organizacji: **CZERWONE HARCERSTWO TUR** i zasady jej działania.

„Przyrzekam uroczyście — zobowiązywało czerwono-harcerskie przyrzeczenie — *pracować nad wyzwoleniem klasy robotniczej, praw harcerskich przestrzegać, dbać o rozwój Czerwonego Harcerstwa."* Prawo nakazywało **być zawsze wiernym swoim towarzyszom, w każdym pracującym widzieć towarzysza i brata, stawać w obronie słabszych i nieść im pomoc, być odważnym i nigdy nie rozpaczać.** Zawierało też — podobnie jak prawo ZHP — wymogi prawdomówności, dotrzymywania słowa, punktualności, troski o przyrodę, zakazywało palenia tytoniu, zobowiązywało do zwalczania picia alkoholu oraz gier hazardowych. Pozdrowieniem było hasło: **„Bądź gotów".**

Czerwoni harcerze nosili **niebieskie koszule i czerwone chusty.** Do **gromad** przyjmowano młodzież od 12 do 18 lat. Dzieliły się one na zastępy. Od 1936 r. zaczęto też dla dzieci od 8–11 lat tworzyć **gniazda czerwonych sokołów.** Kilka gromad i gniazd tworzyło **hufiec.** Od 1931 r., kiedy organizacja usamodzielniła się, pracą jej kierowała **Rada Główna.**

ZBIÓRKI, OBOZY I... WALKA

Późną jesienią i zimą — korzystając z lokali organizacji robotniczych — raz na dwa tygodnie spotykali się na zbiórkach czerwoni harcerze. Obok gier, ćwiczeń i zdobywania sprawności, wypełniały je gawędy i rozmowy na tematy, na które dzieciom robotniczym nie odpowiadała w tamtych czasach szkoła, jak np. „Dlaczego jest bezrobocie?", „Jak jest w Rosji Radzieckiej?", „Czy socjalizm potrafi usunąć nędzę mas?". Przygotowywano też programy artystyczne, które wystawiano w domach robotniczych.

Wiosną i wczesną jesienią gromady chodziły i jeździły na wycieczki, latem — na obozy. Przy ogniskach spotykano się z działaczami robotniczymi, śpiewano robotnicze pieśni.

Gromady czerwono-harcerskie uczestniczyły też czynnie w walce swych starszych braci i ojców. Kiedy w 1936 r. fala strajków ogarnęła kraj, krakowscy czerwoni harcerze przemykali się do otoczonych przez policję fabryk: „Zieleniewskiego" i „Semperitu" donosząc strajkującym żywność i organizując im łączność z miastem. W rok później do wsi ogarniętych strajkiem chłopskim docierali z rewolucyjnymi wieczornicami. Organizowano zbiórki pieniężne na pomoc dla walczącej Hiszpanii, która jako pierwsza próbowała stawić czoła faszyzmowi. A kiedy do Tarnowa miała przyjechać delegacja włoskich faszystów, tamtejsza gromada uniemożliwiła jej powitanie chowając orkiestrze instrumenty muzyczne. Niepożądanych gości powitały napisy: „Precz z Mussolinim" oraz bukiety kwiatów, w które zręcznie powkładano pokrzywy.

W ruchu socjalistycznym Czerwone Harcerstwo stanowiło jego radykalną lewicę. Przewodnikami gromad czerwono-harcerskich bywali i młodzi komuniści. Wojna przerwała działalność organizacji, jej instruktorzy i członkowie wzięli czynny udział w walce z okupantem. Wielu z nich poległo. Ci, którzy przeżyli, **podjęli decyzję o przystąpieniu do odrodzonego w Polsce Ludowej, przyjmującego ideały socjalistyczne — Związku Harcerstwa Polskiego.**

Z okazji 50 rocznicy powstania Czerwonego Harcerstwa TUR, na sesji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, przypomniano historię czerwono-harcerskiego ruchu. Zastępca Naczelnika ZHP, hm PL Kazimierz Setlak, udekorował działaczy czerwono-harcerskich Odznaczeniami im. Janka Krasickiego i Krzyżami za Zasługi dla ZHP. Krakowscy harcerze przygotowali piękny montaż artystyczny. A Komisja Historyczna Rady Wojewódzkiej FSZMP w Krakowie przygotowała interesujące wydawnictwo pt. „Bądź gotów!". Zawiera ono wspomnienia czerwonych harcerzy, zachęca drużyny harcerskie do wędrówki szlakami historii czerwono-harcerskich gromad, do odszukiwania byłych czerwonych harcerzy, do prowadzenia kroniki tych wędrówek — spisywania „kart pamięci o Czerwonym Harcerstwie".

JERZY MAJKA

O równouprawnienie w handlu światowym

NIE MA CHYBA ani jednego kraju na świecie, który nie korzystałby ze współpracy z innymi państwami. Ta zależność jednych od drugich będzie coraz większa, jest to bowiem cecha współczesnej, szybko rozwijającej się cywilizacji. Ale w tej międzynarodowej współpracy, a szczególnie w handlu światowym, zachodzą zjawiska bardzo niekorzystne. Kraje bogate, wysokouprzemysłowione wykorzystują swoją przewagę ekonomiczną nad krajami biednymi lub niedawno wyzwolonymi z kolonialnej niewoli. Tak się złożyło, że kraje biędne określane często wspólną nazwą krajów Trzeciego Świata lub krajami rozwijającymi się nie dysponują własnymi wyrobami przemysłowymi, a jedynym ich bogactwem są surowce. Chcąc więc egzystować, muszą kupować u bogatych różne maszyny, często na kredyt, oferując w zamian np. kakao, kawę, bawełnę itp. Jest to naturalne i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby ceny na surowce i wyroby przemysłowe były sprawiedliwe. A tak nie jest.

Od 12 lat przy ONZ działa wyspecjalizowana Organizacja d.s. Handlu i Rozwoju zwana w skrócie UNCTAD. Zadaniem jej jest doprowadzić w światowym handlu do takiego ustalenia cen na surowce, aby kraje biedne nie stawały się coraz biedniejsze, a bogate — coraz bogatsze. Czwarta konferencja UNCTAD w tej sprawie obradowała ostatnio w stolicy Kenii — Nairobi. Wzięło w niej udział 4 tys. delegatów z ok. 150 państw świata.

Obrady były bardzo trudne, trwające aż 4 tygodnie, a dotyczyły głównie dwóch zasadniczych spraw — stabilizacji cen i likwidacji zadłużeń krajów Trzeciego Świata. Jeśli chodzi o stabilizację cen, krajom rozwijającym się chodziło o stworzenie mechanizmu, który gwarantowałby eksporterom surowców stałe dochody poprzez utrzymanie na rynku światowym jednakowych na nie cen. Jednym z elementów tego mechanizmu ma być powołanie wspólnego funduszu rezerw surowcowych. W sprawie tej udało się po długich, niesłychanie zażartych rokowaniach osiągnąć pewien postęp. Konferencja uchwaliła rezolucję przewidującą utworzenie takiego funduszu o kapitale 6 miliardów dolarów. Zadaniem jego będzie finansowanie rezerw takich surowców jak cukier, kawa, kakao, herbata, miedź, bawełna, kauczuk, juta itp. Chodzi bowiem o to, aby w okresie tworzenia się nadwyżek powyższych surowców z pomocą tego funduszu hamować gwałtowny spadek cen, jak również przeciwdziałać wzrostowi cen w okresie wzmożonego na nie popytu. Rezolucja przewiduje również takie powiązanie cen surowców i wyrobów przemysłowych, aby producenci tych pierwszych nie ponosili strat na skutek inflacji (spadku nabywczej siły pieniądza) i innych czynników.

Drugą bardzo ważną sprawą rozpatrywaną na IV Konferencji UNCTAD było zadłużenie krajów rozwijających się w stosunku do państw uprzemysłowionych, kapitalistycznych. Z jednej strony, występowała grupa „113" zadłużonych, z drugiej — grupa „24" wierzycieli. Jest to problem ogromnej wagi. Zadłużenie krajów Trzeciego Świata rośnie w tempie przyspieszonym. O ile w 1965 roku długi wynosiły 39 mld dolarów, to w 1973 osiągnęły już kwotę 117 mld, a obecnie wynoszą ponad 120 mld dolarów. Ale i w tej trudnej sprawie osiągnięto porozumienie kompromisowe. Przewiduje ono, że do końca bieżącego roku odpowiednie forum międzynarodowe wypracuje zasady, według których będzie się rozpatrywać likwidację zadłużeń w poszczególnych przypadkach.

Polska, razem z innymi krajami socjalistycznymi udzieliła poparcia większości postulatów zgłaszanych przez kraje Trzeciego Świata. Rozwiązanie trudnych problemów krajów rozwijających się widzimy jednak nie tylko w sprawiedliwszym ustanowieniu cen na surowce i towary przemysłowe ale również w przeprowadzeniu postępowych reform społecznych w tych krajach. Nie do rzadkości przecież należą sytuacje, kiedy bogactwami jakiegoś kraju dysponuje niewielka grupa uprzywilejowanych, podczas gdy reszta narodu cierpi niedostatek.

STANISŁAW BOROWIECKI

Ważne dla amatorów kąpieli

ZDOBYWAMY POWSZECHNĄ KARTĘ PŁYWACKĄ

FERIE LETNIE ZA PASEM. Trudno jednak sobie wyobrazić udane wakacje bez kąpieli. Przyjemność to ogromna, ale korzystać z niej mogą tylko posiadacze kart pływackich. Gdzie i jak można uzyskać kartę? — w tych sprawach zwróciliśmy się do szefa stołecznego WOPR, pana Aleksego Gałązki.

— Jakie są warunki zdobywania kart pływackich?

— W bieżącym roku wprowadzone zostały korzystniejsze dla młodzieży zasady zdobywania Powszechnych Kart Pływackich. Nowe karty będą obowiązywały na czas nieograniczony, podczas gdy dotąd trzeba je było przedłużać co pięć lat, zdając powtórnie egzamin. Dla młodzieży do 18 lat wprowadzono opłatę ulgową w wysokości 20 złotych. Nowa karta ma charakterystyczny niebieski pasek pośrodku. Taką kartę może uzyskać każda osoba, która zda pomyślnie następujący egzamin:

● **przepłynie w wodzie stojącej 200 m w dowolny sposób i w dowolnym czasie. Wymagane jest jednak przepłynięcie 50 m na plecach. W wodzie bieżącej trzeba przepłynąć 400 m z prądem wody, w tym 100 m na plecach;**

● **wykona skok do wody na głowę z wysokości co najmniej 0,7 m;**

● **przepłynie pod lustrem wody przynajmniej 5 m w wodzie stojącej lub 15 m z prądem wody, przy starcie z wody;**

● **wykaże się znajomością uprawnień i obowiązków posiadacza karty.**

Punkty zdobywania kart będą czynne we wszystkich krytych pływalniach i na wyznaczonych kąpieliskach otwartych. Informacje o godzinach przyjmowania egzaminów wywieszone będą przed wejściem na basen lub kąpielisko. Upoważnieni do egzaminowania i wydawania kart są jedynie wyznaczeni ratownicy WOPR.

— Jakie są uprawnienia i obowiązki posiadacza karty pływackiej?

— Karta tego typu upoważnia jej posiadacza do pływania na wodach otwartych nie strzeżonych w granicach 50 m od brzegu, z wyjątkiem miejsc zakazanych. Daje też prawo do wynajmowania i pływania na kajakach, łodziach wiosłowych, rowerach wodnych itp. na wszystkich wodach śródlądowych i dozwolonym obszarze morskim. Posiadacz karty może brać pod opiekę osobę, która nie potrafi pływać.

— To uprawnienia, a obowiązki?

— W każdym przypadku musi przestrzegać postanowień regulaminu oraz zarządzeń i przepisów porządkowych, obowiązujących na danym terenie wodnym.

— Czy są inne, wyższe stopnie wtajemniczenia pływackiego niż Powszechna Karta Pływacka?

— Tak, jest to tzw. żółty czepek i Specjalna Karta Pływacka. Ubiegać się o nią mogą osoby doskonale pływające, które ukończyły już 18 lat. Kandydatów na żółty czepek czeka nadzwyczaj ciężka próba wytrzymałości i umiejętności na dystansie 1500 m.

Rozmawiał: ANDRZEJ SZWEDZIK
Zdjęcie: **archiwum**

SYRIA

PO POLSKU (2)

UWAGA, MINY!

WKŁADAJ, BRACIE! – podporucznik Marian Derengowski dowodzący saperami na Wzgórzach Golan rzuca w moim kierunku wełnianą podkoszulkę, kalesony jak kożuch, skarpety, a na dodatek kurtę podbitą futrem. – Wkładaj to i jeszcze co masz ciepłego, bo inaczej nie wytrzymasz kwadransa!

Inaczej wyobrażałem sobie ten Bliski Wschód i Syrię. Wielbłądy? Są. Pustynia? Jest. Pomarańcze tańsze od ziemniaków! Ile dusza zapragnie. Ale zimno jak diabli. Wiatr przewiewa na wylot, wiatr przejmujący do szpiku kości, lodowaty, porywisty, tak silny, że potrafi w podmuchu zwalić człowieka z nóg, zerwać namiot, a nawet wygnieść szybę w maleńkim okienku.

SAPERZY jadą „czesać teren". Pakujemy się do sanitarki – przynajmniej pudło, nie wieje! – i walimy do Austriaków, którzy zakładają sobie nowy posterunek w strefie buforowej. Polskim saperom przypadło rozminowanie terenu, wytyczenie bezpiecznych ścieżek patrolowych, usunięcie i zniszczenie niewypałów. Dziś będzie pracować patrol w składzie: dowódca – sierżant sztabowy Jan Krawczyński oraz szeregowcy: Adam Zwierz, Kazimierz Siemieniec i Zbigniew Szopiński.

Golan jest dziwny. Właśnie tak! Bezleśny i kamienisty. Kamienna pustynia, pod kamieniem urodzajna ziemia łaknąca wody. Po agresji izraelskiej pozostały tu tysiące min i niewypałów. Niektóre niebezpieczne obszary otoczone płotami z drutu kolczastego, inne oznaczono tylko tabliczką. Zejście z asfaltowej szosy na pobocze, spacer po polu grozi śmiercią.

Koczownicy hodujący stada wielbłądów, okoliczni chłopi, którzy muszą uprawiać pola i wpuścić stada na pastwiska, radzą sobie stosując może okrutną, ale w miarę efektywną metodę rozminowania. Oto przez nieznany teren przepędza się kilkakrotnie owce lub kozy. Wiadomo, zwierzak poszczypie trawy, podepcze każdy metr kwadratowy. Jeśli są miny, cóż, zginie owca, a nie człowiek. Po takim przepędzie jest względnie bezpiecznie...

Syryjczykom brakuje saperów, ci w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ cenieni są na wagę złota. Miny mogą być wszędzie.

PÓŁ GODZINY jazdy i jesteśmy na miejscu. Instruktaż, sprawdzenie sprzętu rodem z Polski, pierwsze kroki po nieznanym terenie. Nie mija pięć minut, a już coś jest: pocisk moździerzowy. Ostrożnie! Jak z jajkiem! Po wykręceniu zapalnika, niegroźny już czerep wypełniony ładunkiem wybuchowym, wędruje na pobocze.

Saperzy zmieniają się co dziesięć, piętnaście minut. Kolejno idą do pracy trzyosobowe patrole. Dłużej nie sposób wytrzymać w szalejącym wietrze. Grabieją ręce, marzną uszy, łzawią oczy. A tu nie można się pomylić...

Saperzy pracują zwykle cztery, pięć godzin dziennie. Mają na swoim koncie kilkanaście kilometrów kwadratowych przejrzanego terenu, kilka dziesiątków rozminowanych dróg i wytyczonych bezpiecznych ścieżek, które znaczą kamienne kopczyki. I ani jednego wypadku. W sztabie wojsk ONZ wysoko ceni się umiejętności Polaków.

Przyznaję szczerze, wytrzymałem na tym wydmuchu niespełna godzinę, po czym skorzystałem z okazji, by odwiedzić austriackich strzelców alpejskich, którzy mają swe posterunki na Wzgórzach Golan.

Ładnie się to nazywa: Wzgórza. W rzeczywistości jest to pasmo górskie, którego szczyty wysokością nie ustępują naszym Rysom. Na Hermonie – ciekawych odsyłam do „Opowieści biblijnych" Zenona Kosidowskiego, bo góra to z wielką tradycją i mityczną historią – leży kilkumetrowa warstwa śniegu. Nic więc dziwnego, iż tu żołnierzami w pokojowej służbie ONZ są austriacy-alpejczycy.

NASI KIEROWCY „Starami-660" dowożą im sprzęt, żywność, wszystko co trzeba. Ale wiadomo, „Star" nie kozica, choć znakomicie sprawuje się w syryjskich górsko-pustynnych warunkach. W pewnym momencie droga dla pojazdów kołowych, nawet tych terenowych, kończy się; należy wszystko przeładować, skorzystać z transporterów gąsienicowych albo z własnych pleców i plecaków.

Austriacy żyją z naszymi w wielkiej zgodzie i przyjaźni. Poprzednie miesiące przekonały ich, że Polacy „nie nawalają", że dostawy przychodzą zawsze punktualnie, że saperzy jeśli powiedzą „w porządku", to nie ma dwóch zdań; jest w porządku. Dlatego też witają nas i uśmiechem, i szklanką piwa, prowadzą do „Hotel Base" – kantyny, która jest jednocześnie salą recepcyjną. „Hotel Base" to oczywiście namiot, w którym futrzane kurtki i grube pledy są normalnym rekwizytem. Bo choć słońce grzeje jak na Kasprowym, w cieniu, jak to w górach – zimno.

Na szczyciku szczytu trzeszczy w podmuchach budka wartownika. Stąd widać trzy granice i trzy państwa: Syrię, Liban i Izrael. Austriacy mówią, że czasami wiatr przynosi echa dalekich wystrzałów zza libańskiej granicy...

Po godzinie jazda w dolinę. Mijamy małe domki z surowego kamienia, pędzimy wzdłuż płotów z drutu kolczastego, przy których stoją dorośli i dzieci. Za drutami są miny.

Golańczycy machają do nas rękami. Dziękują polskim żołnierzom i za to, że wreszcie jest spokój, i za pracę saperów z mrówczą cierpliwością przemierzających metr za metrem syryjską ziemię.

JERZY SALECKI
Zdjęcia **autora**

UŚCISK SZYMPANSICH DŁONI

MAŁPY człekokształtne należą do grup zwierząt ginących bezpowrotnie. Coraz trudniej można spotkać je na swobodzie. A przecież tylko w warunkach naturalnych można prześledzić ciekawe obyczaje naszych „krewniaków". Obserwacje wykazały bowiem niezwykłe podobieństwo mimiki i gestów np. szympansów i ludzi. Oto np. szympansy, które spotkają się w dżungli witając się podają sobie dłonie, poklepują się po plecach. Flirtują też podobnie jak ludzie. A co ciekawsze — i pośród nich znajdują się osobniki wybitnie uzdolnione.

Uczeni japońscy filmują makaki (małpy człekokształtne) na bezludnej wyspie. Gdy

MAŁPA — racjonali — zatorka

zwierzęta zaczęły cierpieć głód, nocą podrzucili im pataty na plażę. Pierwsza odkryła je na brzegu pewna młoda samica. Spróbowała. Nowy pokarm bardzo jej zasmakował. Za jej przykładem poszły inne makaki. Po pewnym czasie małpę-odkrywczynię nie zadowalały już zapiaszczone pataty. Pewnego ranka chwyciła naręcze owoców i pobiegła do pobliskiego strumyka (makaki mogą przebiec na tylnych nogach nawet 30 metrów). Opłukane pataty smakowały jej o wiele bardziej. Inteligentną małpę zaczęły wkrótce naśladować inne młode samice. Potem pomysł racjonalizatorski przejęły młode samce. Tylko stare zwierzęta jadły wciąż zapiaszczone owoce. Nie potrafiły już nauczyć się mycia patatów. Jak z tego widać konserwatyzm nie jest cechą wybitnie ludzką.

(mat)

ZAPADŁ już zmierzch i nadeszła pora, aby przysmak nad przysmaki – łapki niedźwiedzie uzyskały swój właściwy, wywołujący ślinkę na języku, złocisty kolor. Zaczął kropić co prawda deszcz, ale jaką może to stanowić przeszkodę dla znających wszystkie tajniki traperki Indian. Nawet najmłodsza z członków szczepu, mała Uti, nie zważając na grube krople deszczu, podpaliła pierwszą zapałką drewniane drzazgi i po chwili nad obozowiskiem wzbijał się słup dymu.

Przed tym jednak nastąpiło rytualne powitanie gestem rąk, w którym wyciągnięta w górę prawa dłoń oznacza „witam" zgięta w łokciu – „moich", i cofnięta tak, aby palce dotykały serca – „braci". „Witam moich braci".

Zwabiony zapachem smażonego mięsa pojawił się pies. Niespokojnie zakręcił się w pobliżu oblizując pysk. Nic z tego jednak. W indiańskim szczepie nawet pies musi być zdyscyplinowany.

Isz-hosz! – spokojnie rozkazał jeden z wojowników i pies położył się obok. Gdy posiłek był już skończony, przywołano zwierzę.

– Bete-omi! – i pies posłusznie zbliżył się.

Było już grubo po północy. Dogasało ognisko i wojownikom coraz bardziej pochylały się głowy. Rozeszli się w milczeniu przedtem przysypując piaskiem żarzące się gałęzie. Nie upłynęło wiele czasu, gdy z wigwamów dochodziło głębokie chrapanie.

NARADA, którą odbył ten indiański szczep, od dawna była konieczna. Groźba niezgody pojawiła się wśród wojowników, a raczej wojowniczek. Od dawna już postanowiły, że lato spędzą na umacnianiu nadmorskich fortyfikacji. Wymagała tego potrzeba osłonięcia się przed nieprzyjacielem mogącym zagrozić od strony morza. Okazało się jednak, że jedna z bardziej zasłużonych w potyczkach wojowniczka, dzielna Sakahet nie może w tym uczestniczyć, bo wyjeżdża do... NRD na wakacje. Tak właśnie zaproponowali jej rodzice i ona sama chętnie zresztą przystała na to.

Indianie w Polsce?

MESCALERKI Z PUCKA

W ogóle to tu należy się parę słów wyjaśnienia. Szczep Mescalerek działa... w Pucku. Członkami szczepu są uczennice tutejszego Liceum Ogólnokształcącego. Narada, o której mowa, odbyła się rzeczywiście w Pucku, na działce rodziców Sakahet, czyli Hanki. Uczestniczyły w niej również Uti, Ilczi i Keri. Indiański przysmak, niedźwiedzie łapki, których zapach zwabił półdzikiego psa – to zwyczajny kurczak. O jego to resztki dopominał się pies Hanki – taki mały zupełnie ratlerek. Nadmorskie fortyfikacje z kolei – to praca w ramach OHP polegająca na porządkowaniu plaży. Postanowiły wspólnie zapisać się do OHP na lato. Jednak decyzja Hanki przekreśliła ich plany.

Wszystko zaczęło się od tego, że obejrzały kiedyś film „Winnetou wśród sępów". Napisały później do jednej z gazet, że chciałyby poznać obyczaje Indian i może któryś z czytelników mógłby się podzielić jakimiś informacjami...

List wkrótce nadszedł z Rzepina od tamtejszego indiańskiego szczepu. Od tej pory śledziły wszystko, co się ukazywało w prasie na tematy indiańskie. Kiedyś w „Dookoła Świata" znalazły artykuł o Indianach żyjących w Meksyku. Był ciekawy i właśnie dlatego wysłały list z podziękowaniem za jego zamieszczenie. List został opublikowany w piśmie i wkrótce... nadszedł pakiet zdjęć, książek i folderów z Ambasady Meksyku w Polsce. Bardzo się im to przydało.

W tej chwili przygotowują się do wyprawy na Międzynarodowy Zjazd Miłośników Indian organizowany przez plemię Dakota z Chodzieży. Gośćmi zjazdu mają być prawdziwi Indianie, a także „indiańskie szczepy" z Polski, NRD i Czechosłowacji.

Mescalerki wiele sobie obiecują po tym spotkaniu. Uti liczy, że otrzyma prawdziwe indiańskie imię. Zastanawia się tylko, czy będzie w stanie pokonać wszystkie próby. Zwłaszcza obawia się biegu na wytrwałość, podczas którego trzeba pokonać 4 mile z wodą w ustach.

Ten dziwny szczep Mescalerek liczy zaledwie 4 osoby. Stanowi to dużą troskę jego członków. Zastanawiają się, jak ten kłopot rozwiązać. A może problem ten zniknie, jeśli nawiążą kontakt z jakimś zastępem z pobliskiej szkoły podstawowej? A zatem uwaga zastępy w Pucku! Jeśli interesujecie się sprawami Indian, zwróćcie się do dzielnych Mescalerek z Liceum Ogólnokształcącego w Waszym mieście. Na pewno przyjmą Was do swego grona. Leży to zresztą w ich interesie. Im liczniejszy bowiem szczep, tym łatwiej stawić czoła bladym twarzom na wojennej ścieżce.

MOŻNA BY sądzić, że dziewczęta ze szczepu Mescalerek mają po dziesięć lat. W tym wieku bowiem najchętniej ogląda się indiańskie filmy i czyta książki Karola Maya. Mescalerki są jednak starsze – są już uczennicami liceum. Swoje zainteresowania traktują jako miłą zabawę, dzięki której lepiej poznają... geografię, historię, a także inną, ginącą już kulturę. Jeśli uda im się wciągnąć do tego młodszych kolegów, będzie to na pewno jeszcze bardziej pożyteczne. Powodzenia!

WŁODZIMIERZ SŁOWIŃSKI
Zdjęcia: **Marek Szymański**

DOM MODY świata młodych

WAKACJE W SPÓDNICZCE

TOZ TO – tegoroczne wakacje będą upływały pod znakiem wszechobecnej w naszej garderobie spódniczki. Nie jest to żadna nowość, już w roku ubiegłym letnia spódniczka wywalczyła sobie miejsce w ciuchowej czołówce, a w tym sezonie w dalszym ciągu utrzymuje się na czele. I sądzę, że bardzo to fajnie, bo jest to nieskomplikowany i niedrogi ciuch, którym można „obskoczyć" większość letnio-wakacyjnych sytuacji.

Sukienka to jest coś... dużego. I jednorodnego. Spódniczka stwarza możliwości różnych urozmaiceń. Ta sama, raz z jedną a raz z inną bluzką, jest już czymś innym. Dlatego m. in. bardzo polecałabym jej obecność w wakacyjnym ekwipunku wyjazdowym, kiedy to walizka mała, dźwigać trzeba samej, więc nie warto jej przeładowywać, a chciałoby się oprócz szortów i spodni mieć ze sobą coś bardziej dziewczęcego. Zmieniając bluzki – te same, co i do spodni – będzie się miało dzięki jednej tylko spódniczce tych „bardziej dziewczęcych" stroików kilka.

W ubiegłym roku królowała jako przebój spódniczka kloszowa, półkloszowa, ćwierćkloszowa. W tej chwili – z przebojami tak to bywa – ustąpiła ona miejsca nieco innym fasonom. Nie znaczy to, że tamtych nie można już na siebie założyć – w dalszym ciągu się je nosi i długo jeszcze będzie się nosiło, tym bardziej, że dla dziewcząt nieco tęższych taki ćwierćklosz (dwa szwy po bokach) jest fasonem najidealniejszym z idealnych. Ale jeśli któraś z Was ma zamiar sprawić sobie w dziedzinie spódniczkowej coś nowego, to warto zwrócić uwagę i na nowości.

Dużo jest spódniczek plisowanych – i prostych, i z klosza czyli tzw. solejki. Bardzo lansowane są spódniczki zupełnie proste i wąskie z tym, że w takim fasonie mało komu jest dobrze, musi być dziewczyna szczupła i wysoka. Ogromnie modne są spódniczki zapinane z przodu na duże guziki, często mają kieszenie, a przebojem są kieszenie w bocznych szwach. Dla bardzo szczupłych – szerokie, ale z prostego materiału, marszczone w pasie, dla mniej szczupłych – lekko, albo wcale nie marszczone w pasie, rozszerzane ku dołowi, z klinów. Materiały – wszystkie. I w kratkę, i w paski, i w kwiatki, i gładkie...

Dziewczynka, która na zdjęciu trzyma wiklinowy koszyk, ma na sobie spódniczkę uszytą z pozszywanych kawałków bardzo różnych materiałów. To strasznie żmudna robota, ale w gruncie rzeczy mało skomplikowana i jeśli zdarzą się jakieś wakacyjne deszczowe dni, to namawiałabym do zastanowienia się, czy nie warto by było sobie czegoś takiego pozszywać!

RIUSZKA

MAŁY OSTRONOS PIJE Z BUTELKI DLA LALEK!

WARSZAWA. Przyszedł na świat 13 kwietnia br. w warszawskim ZOO. Ważył 100 g, mierzył 26,5 cm, miał ciemną sierść, pręgowany ogon i charakterystyczny dla tego gatunku pręgowany nosek. Mama małego ostronoska, „Gafa" nie troszczy się o swojego potomka. Opiekę nad tym młodym przedstawicielem rodziny szopowatych przejęła pani Janina Korczak, pracownica ZOO. Do tej pory w żadnym z ogrodów zoologicznych na świecie nie udało się utrzymać przy życiu maleńkiego ostronoska, którym nie chciała się zająć jego matka.

Nasz bohater czuje się doskonale. W 12 dniu życia otworzył oczy, a trzy dni wcześniej wyrosły mu dwa dolne zęby. Obecnie osiągnął już 30 cm długości. Dorosłe okazy żyjące na swobodzie w Ameryce środkowej i w północnej części Ameryki Południowej mierzą 38–66 cm i mają wspaniałe ogony tejże długości. **(mat)**

Zdjęcie: **Grażyna Lewińska**

FINAŁ PEŁEN REKORDÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

STADION LEŚNY olsztyńskiej Gwardii wita uczestników tegorocznego krajowego finału czwórboju wprost fatalną pogodą. Zresztą zimno i deszcz towarzyszą lekkoatletom niemal przez cały czas trwania zawodów. W tej sytuacji nikt nie spodziewa się doskonałych rezultatów. Ale wszelkie przewidywania i teorie, jak to w sporcie najczęściej bywa, i tym razem nie mają praktycznego potwierdzenia...

FANTASTYCZNY SKOK IRENY

ZACZĘŁO SIĘ od sprintów dziewcząt. Na rozmokłej i grząskiej bieżni, przy niesprzyjającym wietrze. Dystans 60 m, w czasie 8,2 sek., przebiegają aż cztery zawodniczki. Jednak **Halina Lech** (SP-8 Tarnów) i **Katarzyna Łubieńska** (SP-25 Białystok) spisują się jeszcze lepiej — osiągają 8,1 sek.! Znakomita passa lekkoatletek trwa także i podczas skoków w dal. Na odległości powyżej 5 m „ląduje" osiem dziewcząt. Ale prawdziwą rewelację stanowi wyczyn **Ireny Stepaniuk.** Szkolna koleżanka Łubieńskiej skacze na odległość... 5,52 m! Nowy krajowy rekord czwórboju, lepszy od poprzedniego aż o 28 cm, dający do ogólnego rozrachunku 106 pkt. Brawo Irena!

Skoro jesteśmy przy skokach w dal dziewcząt warto jeszcze odnotować wynik **Joanny Znoińskiej** (SP-3 Łomża) — 5,26 m. Drugi w dotychczasowej historii naszej imprezy.

Walczący w innym krańcu stadionu chłopcy spisują się wcale nie gorzej od dziewcząt. Pięciu z nich, w biegu na 60 m, osiąga czasy po 7,6 sek. **Mirosław Łaziuk** (SP-3 Międzyrzecz Podl.) i **Franciszek Nadziejko** (SP-17 Jaworzno) nawet 7,4 sek. Dla dobrze przygotowanych do zawodów niestraszne są więc nawet fatalne warunki startu. Potwierdza się to i podczas skoków w dal. **Marian Korcz** z Jaworzna kończy konkurencję rezultatem 6,09 m, **Andrzej Pryboda** ze Złocieńca — wynikiem 5,93 m, a **Marek Śmiechowicz** z Grudziądza oddaje skok długości 5,70 m...

Niezwykle interesująco, po pierwszym dniu finału, przedstawia się też klasyfikacja drużynowa. Wśród dziewcząt prowadzenie obejmują reprezentantki Ostródy, zaś w gronie chłopców zespół SP-16 Wrocław. Jednakże różnice punktowe między prowadzącymi a następnymi w klasyfikacji zespołami są minimalne. O wszystkim zadecyduje więc drugi dzień imprezy.

KOLEJNE REKORDY

NAJWARTOSCIOWSZY wynik drugiego dnia zawodów osiąga **Zbyszek Seibt** (SP-55 Łódź). Jego 1,77 m w skoku wzwyż zapewniło mu nie tylko czołową lokatę w konkursie, ale także pierwsze miejsce w dotychczasowych tabelach krajowego czwórboju. Gratulujemy! Piękny sukces odniosła także **Grażyna Kulla** (SP-10 Tczew), która w tej samej konkurencji wpisała się na listę współrekordzistek kraju — 1,57 m.

Kapitalną wprost końcówkę zaimponowały reprezentantki SP-1 z Aleksandrowa Łódz.; z VII miejsca awansowały na III. Jeszcze efektowniej finiszowali chłopcy ze Złocieńca. II lokata po pierwszym dniu zawodów — I po zakończeniu finału. Godny uwagi jest także drużynowy rezultat zespołu dziewcząt z Ostródy. 1445 pkt. jest nowym rekordem imprezy.

★

XXI krajowy finał lekkoatletycznego czwórboju „Świata Młodych" przeszedł już do historii. Nie ulega wątpliwości, że zwyciężali najlepsi, że nasze puchary dostały się w godne ręce. Ale za ambicję należy pochwalić wszystkie zespoły finału. Oto uczniowie SP-1 z Piły, debiutanci imprezy, choć zajmują w niej XII lokatę, cieszą się jak zwycięzcy. Ich radość jest uzasadniona: nie mając odpowiedniego boiska, sali gimnastycznej i tak osiągnęli bardzo wiele. Po raz pierwszy w finałach wystąpili także chłopcy z Międzyrzecza Podl., dziewczęta z Białej Podlaskiej, z Łomży... Bez względu na końcowe miejsca były bohaterkami olsztyńskich zmagań.

Szkoda tylko, że w stolicy Warmii i Mazur zabrakło reprezentacji Warszawy. Nie wiemy dlaczego nie stawiła się na starcie drużyna SP-21. Czyżby zwycięzcy warszawskiej strefy zlekceważyli naszą imprezę?

Za miesiąc XX finał międzynarodowy. Wierzymy, że zespoły Ostródy i Złocieńca nie zajmują szansy, że godnie reprezentować będą nasz kraj w jubileuszowych zawodach. I tego właśnie im życzymy.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

Zdjęcia: **Marek Szymański**

PRZEDSTAWIAMY ZWYCIĘZCÓW

SP-4 Ostróda:

Anna Stachyra, Katarzyna Maciukin, Dorota Sosnowska, Ewa Dymek, Dorota Korwiel, Danuta Sobotka. Opiekunowie zespołu: R. GÓRALSKI, W. DĘBIŃSKI. Cztery razy w finale krajowym, dwa razy pierwsze lokaty.

SP-1 Złocieniec:

Andrzej Pryboda, Bolesław Stech, Piotr Taras, Piotr Bąkowski, Dariusz Miszkiewicz, Andrzej Zalewski. Opiekun zespołu: A. KORAL. Trzy razy w finale krajowym.

OSTATECZNA KLASYFIKACJA FINAŁU

DZIEWCZĘTA:

1) SP-4 Ostróda — 1445 pkt., 2) SP-25 Białystok — 1406, 3) SP-3 Aleksandrów Łódz., — 1286, 4) SP-16 Wrocław — 1270, 5) SP-10 Tczew — 1262, 6) SP-91 Kraków — 1257, 7) SP-8 Tarnów — 1251, 8) SP-3 Elbląg — 1231, 9) SP-3 Łomża — 1228, 10) SP-6 Szczecinek — 1212, 11) SP-81 Poznań — 1175, 12) SP-2 Czarnków — 1174, 13) SP-4 Stalowa Wola — 1163, 14) SP-1 Biała Podlaska — 1109 pkt.

CHŁOPCY:

1) SP-1 Złocieniec — 1315 pkt., 2) SP-17 Jaworzno — 1267, 3) SP-25 Białystok — 1265, 4) SP-1 Kętrzyn — 1258, 5) SP-16 Wrocław — 1257, 6) SP-55 Łódź — 1246, 7) SP-3 Grudziądz — 1241, 8) SP-2 Gubin — 1218, 9) SP-1 Międzyrzecz Podl. — 1187, 10) SP-10 Tczew — 1186, 11) SP-3 Augustów — 1176, 12) SP-1 Piła — 1167, 13) SP-1 Hrubieszów — 1155, 14) SP-5 Zgorzelec — 1151, 15) SP-20 Poznań — 1112 pkt.

DZIĘKUJEMY!

W imieniu uczestników krajowego finału czwórboju składamy serdeczne podziękowanie władzom partyjnym, administracyjnym i oświatowym Olsztyna za efektowne i sprawne przeprowadzenie zawodów. Uczniom szkół średnich — młodzieżowym organizatorom sportu dziękujemy za obiektywne sędziowanie.

Redakcja

PODPATRZONE Z TRYBUN

Zwycięzca w skoku wzwyż, Zbyszek Seibt, należał chyba do najbardziej przesądnych zawodników. W rozmowie z przedstawicielem „ŚM" powiedział, że swój sukces zawdzięcza starym... dresom. Pocerowane, wypłowiałe, ale nie zamieni ich na żadne nowe. Podobno przynoszą mu szczęście. Jak dotąd wszystko się sprawdza...

✸

Najmłodszą i najsympatyczniejszą zawodniczką finału była reprezentantka zwycięskiej drużyny — Dorota Korwiel. 12-letnia uczennica V klasy skoczyła w dal 4,93 m. Doskonały rezultat. Za dwa lata Dorota ma zamiar atakować rekord czwórboju.

✸

Miłą niespodziankę sprawili zawodnikom miejscowi żołnierze. Grochówka z wojskowych kotłów smakowała wszystkim znakomicie. Szef kuchni, sierżant sztabowy Stanisław Szczecina, nie żałował repety nikomu.

✸

Bolesną kontuzję odniosła Ala Stolc z Tczewa. Z obandażowanym kolanem, ze łzami w oczach, startowała do końca. To się nazywa hart ducha i wola walki.

W OPINIACH EKSPERTÓW

EWA DITRYCH — GRK SZS-AZS:

— Podziwiałam nie tylko doskonałe wyniki, ale i sprawne przeprowadzenie zawodów. Gospodarze pamiętali niemal o wszystkim. Były napoje, gorąca zupa, przemiła atmosfera walki. Oby takich finałów było jak najwięcej.

ANDRZEJ JAGODZIŃSKI — PZLA:

— Cieszę się z nowych rekordów czwórboju. Są tym cenniejsze, bo uzyskane podczas fatalnej pogody. Jako wieloletni praktyk mogę śmiało powiedzieć, że większość zawodniczek i zawodników wykazało się sporymi umiejętnościami. Mam nadzieję, że nie zmarnują oni swoich talentów. Korzystając z okazji gratuluję zwycięzcom.

ANDRZEJ PODAWCA — GK ZHP:

— Rzadko można oglądać tak zacięte walki. Niemal do końca nie wiadomo było kto okaże się ostatecznym zwycięzcą. Przed międzynarodowym finałem jestem optymistą.

ROMAN GIERYSZEWSKI — kier. zawodów:

— Pogoda spłatała nam figla. Szkoda. Nie ulega wątpliwości, że w lepszych warunkach atmosferycznych bylibyśmy świadkami znacznie wyższego poziomu imprezy. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby finał przebiegał sprawnie, a startujący w nim zawodnicy wywieźli sporo wrażeń. Sądzę, że to nam się udało.

REDAKCYJNA POCZTA

ZAZDROŚĆ CZY ZDRADA?

Ostatnio dręczy mnie pewna sprawa. Chodziłam z chłopcem (on jest z szóstej klasy, ja z siódmej), który mi się podoba. Rozmawialiśmy na różne tematy. Pewnego dnia jego adres ukazał się w „Redakcyjnej Poczcie", a za kilka dni nadeszły listy. Wszystkie od dziewcząt! Nie wiem czy mam być zazdrosna, czy też nadal powinnam z nim rozmawiać? Mój list zatytułujcie „Zazdrość czy zdrada".

Osamotniona Marzena

ŚWIAT SIĘ NIE ZAWALI

Okropnie mnie denerwują listy o miłości. Nie rozumiem też, dlaczego moje koleżanki nie mają innego tematu do rozmowy niż — chłopcy. W dodatku dziewczęta te popłakują po kątach z powodu zdradzonej, nieszczęśliwej miłości. Gdy śmieję się z nich — patrzą na mnie zdumione i mówią: „Aśka, jak ty żyjesz"! Widocznie jednak mylą się w sądach o mnie, bo żyję i jestem szczęśliwa! I to wcale nie z powodu chłopców. Przecież jest tyle ciekawych zajęć, dzięki którym naprawdę można być szczęśliwym! Świat się nie zawali, gdy zamiast rozpamiętywać „zdradę" pójdzie się na spacer z psem, czy pojedzie na wycieczkę. A książki? One też są coś warte. Opamiętajcie się, dziewczyny! Może moje słowa nie wszystkim wydadzą się głupie, bo chyba są także dziewczyny, które mnie zrozumieją?

Joanna z Chełma

DO WAS, DO CIEBIE!

Mam 20 lat, ale jestem stałą czytelniczką Waszego pisma. Pracuję tymczasowo w szkole podstawowej, a więc z dziećmi stykam się codziennie. I właśnie dlatego piszę mój list. Chcę przypomnieć o zachowaniu rozsądku i ostrożności podczas wakacji, na które wszyscy tak czekali. Przypomnijcie sobie przepisy ruchu drogowego i zawsze się do nich stosujcie. Uważajcie na jezdni! A woda? Ten groźny żywioł, co roku pochłania setki nierozważnych. Czy to nie przerażające? Nie wolno się kąpać w miejscu nie wyznaczonym do tego celu. Nie nurkujcie i nie skaczcie do nieznanej wody. Uważajcie też w lesie! Niewypały są ciągle groźne! Jeśli zobaczysz niewypał niezwłocznie zawiadom najbliższy posterunek MO. Nie zwlekaj! Pomyśl tylko, ilu Twoich kolegów zginęło lub zostało kalekami. A teraz pytanie? Czy widziałeś płonący las? Wiesz więc jaki to widok. Uciekająca w popłochu zwierzyna, trzask płonących drzew i niebezpieczna praca ekipy ratowniczej. Często ci ludzie przypłacają bohaterstwo życiem. I pomyśleć, że stało się to przez czyjąś lekkomyślność. Twoim obowiązkiem jest więc dopilnować młodsze dzieci by nie zaprószyły ognia. Możesz też zwrócić uwagę dorosłym, gdy zauważysz, że nie przestrzegają przepisów przeciwpożarowych.

Wierzę, że wrócisz po wakacjach cały i zdrowy, wypoczęty i opalony, z nowymi siłami do nauki.

Wasza starsza koleżanka — Danuta z Orzysza

Zofia Nawrot (14 lat)

zbiera widokówki i fotografie aktorów oraz piosenkarzy.

PRZYŚLIJCIE — PROSZĘ!

W 60 numerze „ŚM" zamieściliście zdjęcie Alaina Delona. Wycięłam je i wkleiłam do zeszytu z aktorami. Ale ja chciałabym mieć duże zdjęcie tego aktora, takie, które można by zawiesić na makatce, tak, aby się nie podarło. Czy moglibyście mi wysłać taką fotografię? Proszę też o adres tego aktora.

Monika, Stargard Szczeciński

OD REDAKCJI: Ogromnie nam przykro, ale fotosów aktorów nie wysyłamy. Zamieszczamy je tylko w „Świecie Młodych". Nie podajemy także adresów artystów, gdyż nie jesteśmy do tego upoważnieni.

Ponieważ podobnych listów i próśb otrzymujemy bardzo wiele, odpowiadamy na nie zbiorowo, w gazecie, gdyż nie jesteśmy w stanie odpisać każdemu kolekcjonerowi fotografii czy zbieraczom tekstów piosenek.

Chyba się na nas nie pogniewacie?

TELEWIZJA

NIEDZIELA

9.00 KINO NAJMŁODSZYCH filmy z serii „Coralgol" i „Nikogo nie ma w domu"

15.05 Pr. II „Bal kapitański" na Stefanie Batorym.

PONIEDZIAŁEK

17.00 Kino „Zwierzyńca"

WTOREK

17.55 STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

ŚRODA

18.00 POPOŁUDNIE NAJMŁODSZYCH — nauka piosenki, film z serii „Heidi"

17.05 Pr. II „Audytorium Maximum" — program kończący cykl

18.00 PORADNIA MŁODYCH (problem drugoroczności, załamań psychicznych, zazdrości w czasie wakacyjnej rozłąki)

CZWARTEK

9.00 Film fab. „Trzy orzeszki dla kopciuszka"

PIĄTEK

20.20 Pr. II „Maturzyści 76" (piosenki i wywiady z maturzystami)

SOBOTA

17.50 SOBOTA MŁODYCH — Kwadrans filmu, kwadrans sztuki i 2 kwadranse muzyki.

RADIO

NIEDZIELA

10.00—11.00 Pr. IV Klub Młodych Miłośników Muzyki

11.00—11.25 Pr. I „Olchowy staw" — 1 część słuch. Hanny Januszewskiej

13.00—14.00 Pr. IV „Zrzędność i przekora" — słuch. wg Aleksandra Fredry

15.00—15.30 Pr. II „Szatan z VII klasy" — 2 część słuch. wg pow. Kornela Makuszyńskiego

15.30—16.00 Pr. II „Dom, rodzinny dom"

PONIEDZIAŁEK

11.00—11.30 Pr. IV „Elektron dla chemików" (Przed startem na wyższe uczelnie — chemia)

15.00—16.00 Pr. II RADIOFERIE — Zapowiedź programu — po czym stąpamy? — piosenka dnia — gdzie tak śpiewają? (zagadki)) — „Czarka" odc. 7 słuch. Ludwiki Woźnickiej — harcerskie wiadomości ze znakiem jakości.

WTOREK

11.00—11.30 Pr. IV „Nie pożyczaj — zły obyczaj" (Przed startem na wyższe uczelnie — jęz. polski)

13.50—14.20 Pr. IV „Dlaczego przebiegają reakcje chemiczne"? (Przed startem na wyższe uczelnie — chemia)

15.00—15.40 Pr. II RADIOFERIE — Zapowiedź programu — piosenka dnia — książka do plecaka — „Czarka" — odc. 8

15.40—16.00 Pr. II STUDIO SŁONECZNIK

ŚRODA

11.00—11.30 Pr. IV „Teatr Narodowy 200 lat temu" (Przed startem na wyższe uczelnie — jęz. polski)

13.50—14.20 Pr. IV „Jak przebiegają reakcje chemiczne?" (Przed startem na wyższe uczelnie — chemia)

15.00—16.00 Pr. II RADIOFERIE — Zapowiedź programu — co można znaleźć na pniu drzewa? — piosenka dnia — sport i technika w roku olimpijskim — „Czarka" — odc. 9 — wolno podpowiadać!

CZWARTEK

10.00—11.00 Pr. IV Klub Młodych Miłośników Muzyki — Recital organowy Józefa Serafina: L. Marschand — Dialoglie en ut majeur; J. S. Bach — Preludium i Fuga e-moll; O. Messiaen — L'Ascension. Cztery medytacje symfoniczne T. Paciorkiewicz — Fantazja gotycka; T. Machl — Etiuda nr 5

11.00—11.25 Pr. I. „Olchowy staw" — część II słuch. Hanny Januszewskiej

13.00—13.30 Pr. IV „Uśmiech Amona" — słuch. wg „Faraona" B. Prusa

15.00—15.50 Pr. II „Szatan z VII klasy" — 3 odc. słuch.

PIĄTEK

11.00—11.30 Pr. IV „Romantycznie — to znaczy jak?" (Przed startem na wyższe uczelnie — jęz. polski)

13.50—14.20 Pr. IV — „Teoria i doświadczenie w chemii" (Przed startem na wyższe uczelnie — chemia)

15.00—15.40 Pr. II RADIOFERIE — Zapowiedź programu — duże osy małe gniazda, małe osy duże gniazda — piosenka dnia — niezawodni — „Wyspa skarbów" — odc. 1 słuch. wg pow. R. L. Stevensona

15.40—16.00 Pr. II STUDIO SŁONECZNIK

SOBOTA

11.00—11.30 Pr. IV „Słowo ustokrotnione" (Przed startem na wyższe uczelnie — jęz. polski)

13.50—14.20 Pr. IV „Związki chemiczne biologicznie czynne" (Przed startem na wyższe uczelnie — chemia)

15.00—15.40 Pr. II RADIOFERIE — Zapowiedź programu — co kraj, to obyczaj (magazyn turystyczny) — „Wyspa skarbów" — odc. 2 — koncert dla każdego

Polskie Radio i Telewizja zastrzegają sobie możliwość zmian w programie.

Redaguje LECH NOWICKI

WROCŁAWSKI MAJ

Znad Bałtyku i Wisły
Z gór i dolin zielonych
Przychodzimy do ciebie
Maju nasz — ukwiecony...

INFORMOWAŁEM o przygotowaniach do tej wielkiej imprezy, przedstawiałem zespoły, które jury zakwalifikowało do II etapu. Przypomnę jeszcze, że ich produkcje artystyczne oceniano na podstawie nagrań dokonanych w rozgłośniach regionalnych. Najlepsi z najlepszych przyjechali do Wrocławia...

Przesłuchania, imprezy towarzyszące — koncerty w Amfiteatrze i Muzeum Architektury, próby kameralne (koncert finałowy rejestrowała w całości TV), wycieczki po Wrocławiu autokarem „Freduś" i historycznym tramwajem „Jaś i Małgosia" — oto program pobytu zespołów w stolicy Dolnego Śląska. Najważniejsze były, oczywiście, przesłuchania. Wśród zespołów wokalnych najciekawszy program i najlepsze opracowania zaprezentowała grupa wokalna „Afonia" z Warszawy. Poznałem ten sekstet wcześniej, zaproponowałem próbne nagrania — wypadły znakomicie. Bardzo liczyłem na „Madrygalistów" z Kamienia Pomorskiego, których słyszałem niedawno na Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskiej Działalności Artystycznej w Szczecinie. Młodych śpiewaków interesuje przede wszystkim dawna muzyka polska i innych państw europejskich. Kameralistyka jest jednak szczególnie trudną formą muzykowania, dostępną dla wytrwałych wokalistów. Podobno w Muzeum Architektury „Madrygaliści" śpiewali doskonale, natomiast ich występ konkursowy nie należał do udanych.

Miałem także swojego faworyta w kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych. Była nim grupa „Antrakt" z MDK Poznań-Wilda, finaliści Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze z roku 1975. O nagranej w poznańskim studiu „Poezji nocy" można mówić w samych superlatywach: znakomita sekcja rytmiczna, czytelne plany brzmieniowe, interesująca aranżacja z ciekawymi partiami wokalnymi... Niestety, we Wrocławiu słychać było tylko wokalistów i... no właśnie, nie bardzo wiem jak nazwać tę resztę. Organista „przykrył" pozostałych kolegów — szkoda! Prawdziwą rewelacją Przeglądu okazał się zespół „Czas" z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Strzelcach Krajeńskich. Rozmawiałem z jego kierownikiem; narzekał na brak sprzętu, żalił się, że ćwiczą bez aparatury nagłośniającej...

— I właśnie dlatego tak świetnie śpiewacie — powiedziałem.

— Może pan ma rację — odparł po namyśle.

Najwięcej pretendentów do nagród było w kategorii zespołów instrumentalnych. Kwartet smyczkowy „Problem" z Gorzowa, „Nokaut" ze Słupska z błyskotliwym perkusistą, który ćwiczy na ulubionym instrumencie 8 godzin dziennie (!), Zespół Instrumentalny z Inowrocławia, jazzmani z X LO we Wrocławiu... Ale od przybytku podobno głowo nie boli.

Wrocławski Maju
Młody Maju nasz
Żegnamy cię piosenką
I przyrzekamy,
Przyrzekamy,
Kochać piękno!

Alina Nawrot z zespołu ANTRAKT — MISS OBIEKTYWU VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Małych Form Wokalnych i Instrumentalnych pn. WROCŁAWSKI MAJ.

Zdjęcie: **G. Matysik**

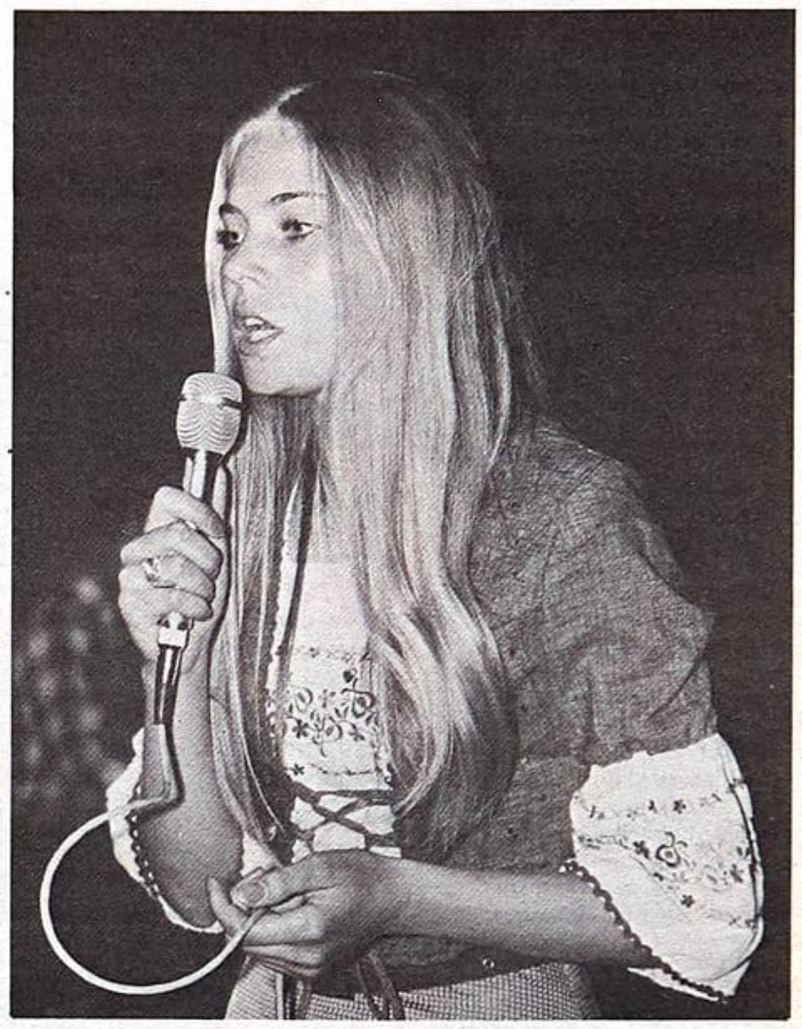

LUDZIE LUDZIOM

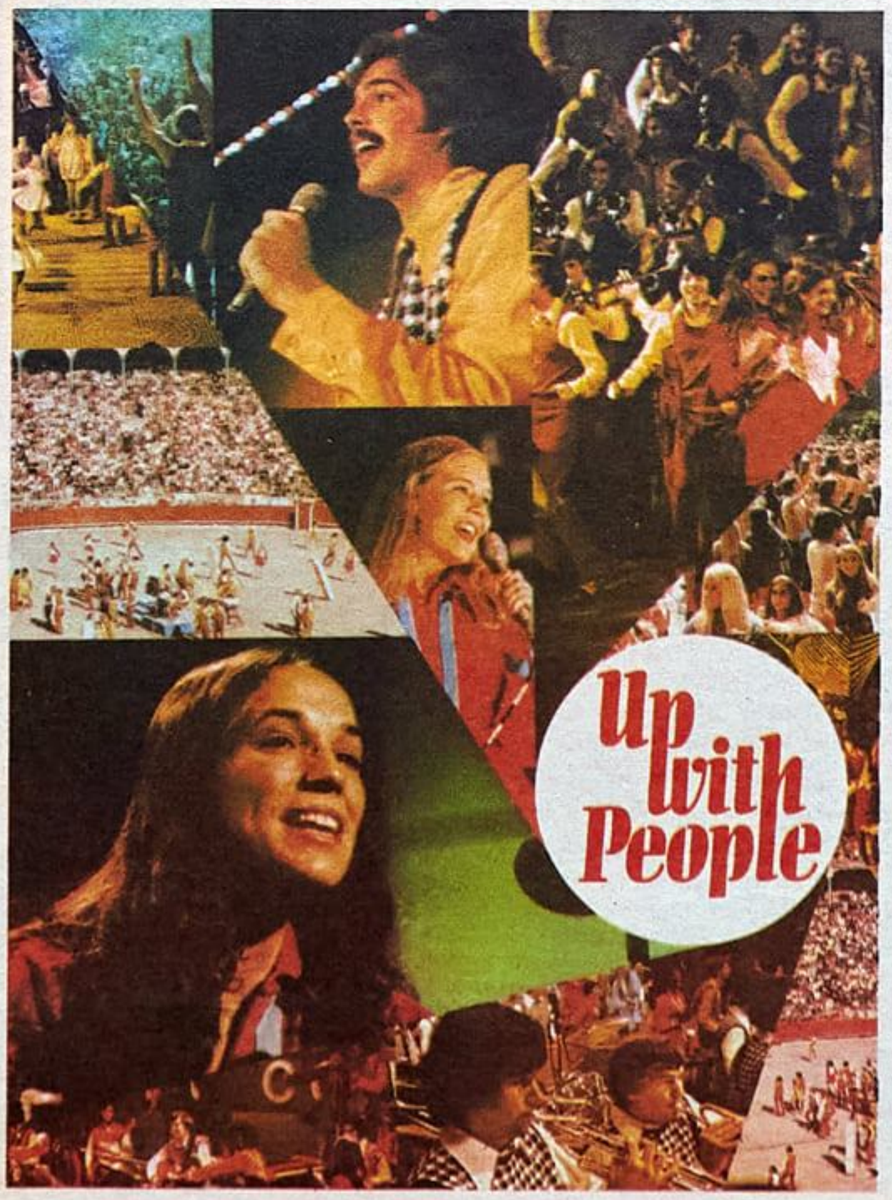

PO PRZESŁUCHANIU płyty „Livin'on" wiedziałem, że są świetnymi instrumentalistami i wokalistami; po obejrzeniu krótkiego filmu reklamowego doszedłem do wniosku, że równie dobrze tańczą, poruszają się na estradzie, a przede wszystkim potrafią wciągnąć publiczność do wspólnej zabawy. Zachęcam więc do obejrzenia półtoragodzinnego spektaklu muzyczno-tanecznego zespołu UP WITH PEOPLE (Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań, Szczecin, Warszawa — Sala Kongresowa 13—15 czerwca). Ta ciekawa grupa, a w zasadzie organizacja, obchodzi w tym roku jubileusz dziesięciolecia działalności wychowawczo-estradowej. Tak, tak — wcale się nie pomyliłem. Kandydaci — co roku zgłasza się 7 000 młodych ludzi — odpowiadają najpierw na pytania: co chcesz robić w życiu? jakie masz zainteresowania? czy nie unikasz pracy społecznej?

Dopiero później sprawdza się ich umiejętności muzyczne. W ramach zajęć realizowany jest, obok artystycznego, program wychowawczy, opracowany przez wybitnych naukowców. Wojaże zagraniczne — zespół występował w 32 krajach, m.in. w paryskiej Olimpii, londyńskim Royal Albert Hall, na Expo-70 w Japonii, Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, w Białym Domu, Carnegie Hall oraz Lincoln Center i Music Center — są okazją do nawiązania bliższych kontaktów z mieszkańcami nieraz bardzo odległych zakątków świata. „Piple" bardzo chętnie przyjmują zaproszenia osób prywatnych; bawią się z dziećmi, dyskutują z rodzicami. Grają i śpiewają na ulicach, w szkołach, domach starców. W chwili obecnej działa dziewięć 50-osobowych grup, jedna z nich, „europejska", przyjedzie właśnie do Polski.

Kolejnej PIOSENKI TYGODNIA słuchajcie w dniach 14—19 czerwca w II programie Polskiego Radia o godz. 15.00.

Choć pewnie każda roku pora,
czy mroźny styczeń, czy też maj,
ma wśród nas swego amatora,
pierwszeństwo większość lotu da.
Wie bowiem dobrze, kto jest z nami,
że inny wymiar zyska czas,
gdy świat zapachnie wakacjami
i znany sygnał zagra las.

I on, i ja, i ty — liczymy dni,
by plecak wziąć na ramiona.
I ty, i on, i ja — czekamy dnia,
by ruszyć drogą poprzez pola.
Gdy słońce wzbije się na nieba szczyt,
to w mieście nie zostanie nikt.

A gdy wakacji pora minie,
zieloną księgę zamknie las,
spakujesz plecak i koc zwiniesz,
bo wracać już do miasta czas.
Wie bowiem dobrze, kto jest z nami,
tygodnie lata krótkie są,
lecz znów przypłyną wspomnieniami,
piosenki echo sprawi to.

I on, i ja, i ty — liczymy dni,
by plecak wziąć na ramiona.
I ty, i on, i ja — czekamy dnia,
by ruszyć drogą poprzez pola.
Bo kto raz przeżył latem to co my,
już od jesieni liczy dni.

GDY ŚWIAT ZAPACHNIE WAKACJAMI

Muz.: Jerzy Niedźwiedzki. Słowa: Jarosław Lisiecki
Śpiewa zespół AFONIA

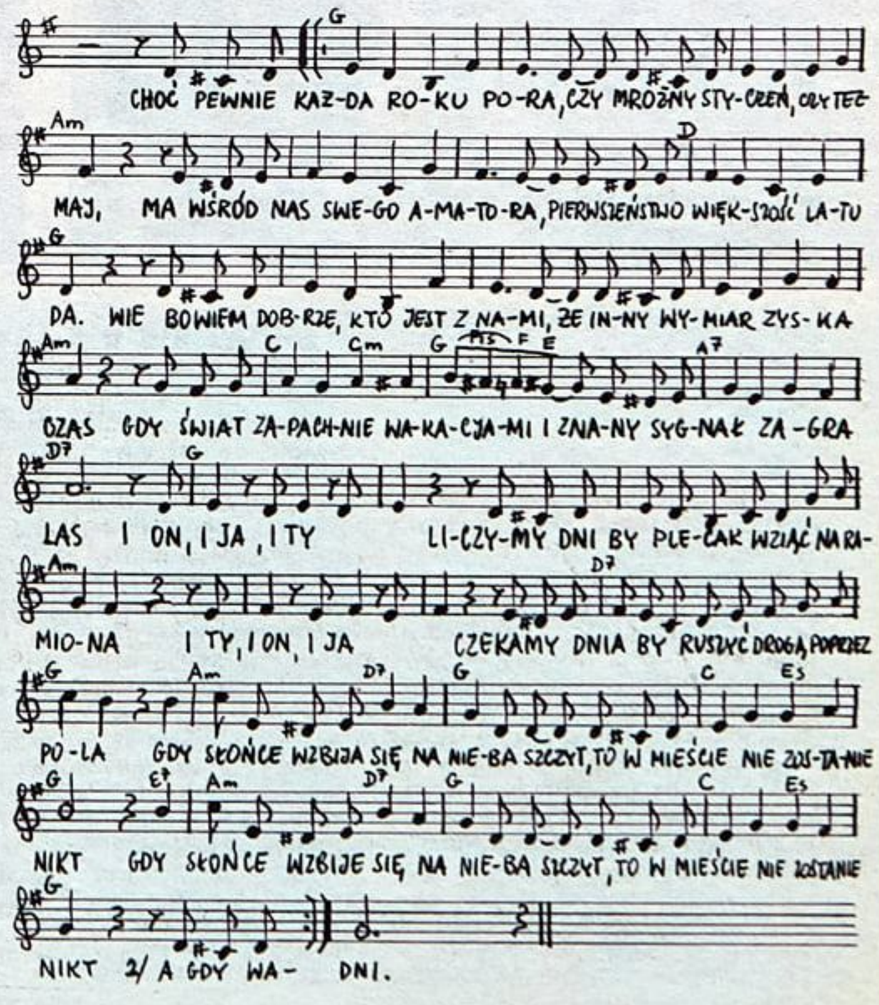

REPORTER Świata Młodych

KILKANAŚCIE CENTYMETRÓW NA WAGĘ ŻYCIA

SIEDZIAŁEM tuż obok kierowcy. Pasażerowie czytali gazety, drzemali, dziewczyna obok mnie patrzyła na drogę mrużąc oczy przed promieniami słońca. Za szybą drzewa, wiejskie domki, łąki, pola. Chciało mi się spać, już miałem zamknąć oczy, gdy nagle zobaczyłem małego chłopczyka, bawił się na prawym poboczu szosy. Bardzo blisko drogi, za blisko.

Autobus zbliżał się do niego, kierowca zmniejszył szybkość, skręcił trochę w lewo. Olbrzymi jugosłowiański „TAM" był już o kilkanaście metrów od chłopca, gdy ten nagle wybiegł na drogę! W jednym momencie prysnęło zmęczenie, dziewczyna obok mnie głośno krzyknęła. Rozległ się pisk hamulców — kierowca wcisnął je z całej siły. Wyrzuciło mnie z fotela i gdyby nie poręcz przed moim siedzeniem, z pewnością wyrżnąłbym głową w szybę. Wozem zarzuciło. W końcu zatrzymaliśmy się.

Kierowca wyskoczył z autobusu, ja i kilku pasażerów również. Tuż przed maską samochodu głośno płakał trzy-, może czteroletni chłopiec. Nic mu się nie stało. Odległość między nim a pojazdem wynosiła zaledwie kilkanaście centymetrów. Kilkanaście centymetrów na wagę jego życia...

Nie wiem, jak by się to wszystko skończyło, gdyby nie refleks kierowcy: nazywa się Czesław Balcerowicz, pracuje w elbląskim oddziale PKS. I jeszcze jedno. Czy ten malec musiał się bawić na jezdni?

SŁAWOMIR MALINOWSKI

WYRÓŻNIENIE zawierciańskich HARCERZY

ZAWIERCIE (HSI). Niedawno XIV Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej nr 4 w Zawierciu przeżywał wielki dzień. Była to uroczystość nadania szczepowi zaszczytnego imienia Kościuszkowców. W czasie imprezy wręczono harcerzom sztandar ufundowany przez Międzyzakładową Spółdzielnię Mieszkaniową w Zawierciu za godne pochwały i naśladownictwa inicjatywy na rzecz osiedla „Centrum", którego współgospodarzami są właśnie harcerze. **(ach)**

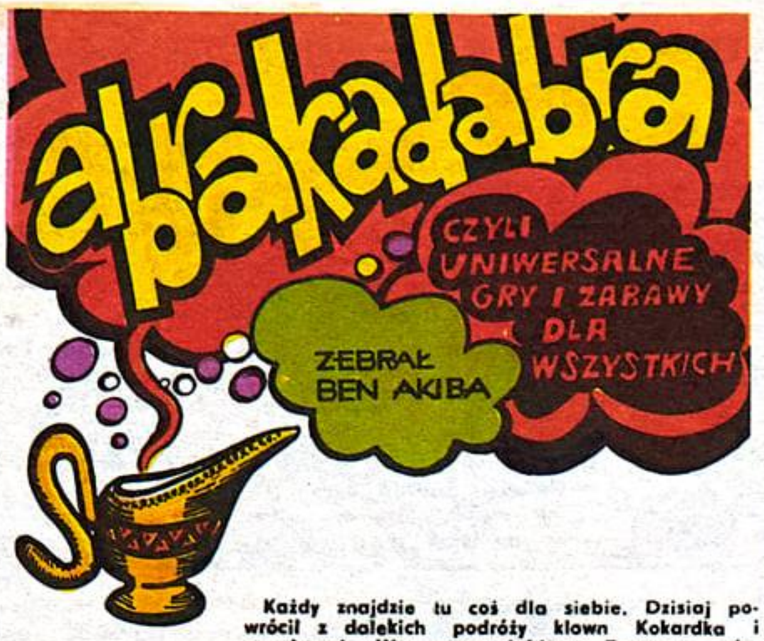

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiaj powrócił z dalekich podróży klown Kokardka i przedstawia Wam nowy labirynt. Znawcom polecam gorąco „Kwadratowy problem", a także miłą zabawę z cieniami.

Otrzymałem wiele listów z zapytaniami, dlaczego nie zamieszczam labiryntów. Właśnie znów zacząłem zamieszczać! Staram się bowiem spełniać życzenia moich Przyjaciół.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i kłaniam się obyczajem magów moją spiczastą czapką.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

KWADRATOWY PROBLEM

Niedawno zamieszczałem zagadkę o rozstawianiu litery w kwadracie. Dzisiaj należy rozmieścić w kwadracie cztery pierwsze litery abecadła — a, b, c, d. Każdy komplet tych liter — cztery razy. Ale w taki sposób, by w każdym rzędzie poziomym, w każdym pionowym i w każdym z obu rzędów przekątnych nie powtarzały się te same litery. Ile może być rozwiązań tego zadania?

UKRYTE PRZEDMIOTY

Jest to zagadka z cyklu „Próby Sokolego Oka". Obok obrazka, przedstawiającego wiejski krajobraz, widzicie narysowane niektóre przedmioty należące do wyposażenia płetwonurka. Wszystkie one są jeszcze raz bardzo wyraźnie narysowane w treści obrazka, tylko trzeba je odnaleźć. A pięć minut powinno na to wystarczyć.

LABIRYNT KLOWNA KOKARDKI

Ostatnio powrócił z dalekich podróży klown Kokardka, nasz stary przyjaciel i współpracownik Abrakadabry. Opracował na początek labirynt „z chmurką". W prawym dolnym rogu widzicie karykaturę Eola, mitologicznego władcy wiatrów. Dmucha on w korytarz labiryntu, ale jego mocarny oddech jest w stanie poruszyć tylko jedną chmurkę. Którą? Sprawdzanie musisz zacząć od miejsca oznaczonego strzałką.

FAŁSZYWY BANKNOT: Odpowiedzi dawane są zazwyczaj różnorodne i mylne. Tymczasem odpowiedź właściwa

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

jest jedyna i bardzo prosta: poszkodowany jest właściciel magazynu z kapeluszami i stracił on 50 złotych. WIEŻA Z PAGODY: 3 na C, 2 na B, 3 na B, 1 na C, 3 na A, 2 na C, 3 na C.

CZTERY DZIAŁANIA

Radziecki matematyk B. Kordiemski zamieścił w jednej ze swych matematycznych ksiąg następujące zadanie: Przed tobą siedem linijek cyfr, oto one:

1 2 3 = 1
1 2 3 4 = 1
1 2 3 4 5 = 1
1 2 3 4 5 6 = 1
1 2 3 4 5 6 7 = 1
1 2 3 4 5 6 7 8 = 1
1 2 3 4 5 6 7 8 9 = 1

Nie zmieniając porządku ustawienia cyfr, wstaw między nie znaki działań matematycznych tak, by w rezultacie obliczeń w każdym rządku wynik był równy 1. Działania matematyczne muszą być wykonywane w kolejności — od lewej ku prawej, można używać nawiasów. Jeśli to się okaże potrzebne, dwie stojące obok siebie cyfry można uznać za liczbę dwucyfrową.

Znajdźcie dwa rozwiązania — jedno bez używania znaku odejmowania, drugie — z wykorzystaniem wszystkich czterech znaków działań — plusa, minusa, mnożenia i dzielenia.

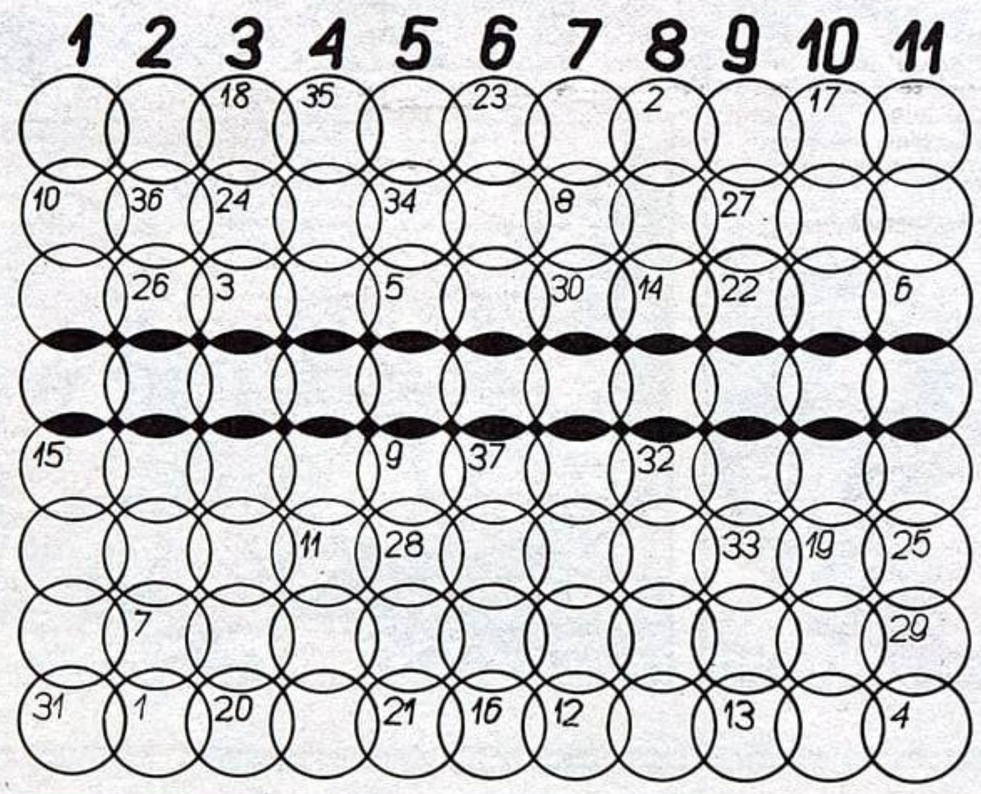

ZADANIE PREMIOWANE NR 88

LOGOGRYF

Z podanych jedenastu par wyrazów utwórz (przestawiając litery) wyrazy ośmioliterowe a następnie wpisz je do pionowych kolumn diagramu. Litery w oznaczonym rzędzie poziomym utworzą początek rozwiązania, którego dokończenie powstanie po wypisaniu liter z pól ponumerowanych od 1 do 37.

Rozwiązanie wypisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 88". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

WYRAZY:

1) REJA + KASK. 2) ŁASK + NIDA. 3) RUTA + NAWA. 4) ŁUNA + TRYB. 5) ERIS + PIEŃ. 6) RZĄD + KOBE. 7) ŁAPA + CZEK. 8) ULGA + KOCZ. 9) HECA + KNUR. 10) ETER + KWAS. 11) GRAM + SADZ.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 82 z 53 n-ru „ŚWIATA MŁODYCH" Z DNIA 1.05.76 R.

Prawidłowe rozwiązanie: Broniewski — ...Idzie Ochota, Praga, Wola, idą fabryki, sztolnie, pola...

Bony książkowe wylosowali:

Włodzimierz Gajewski
Małgorzata Gross
Dorota Kopała
Piotr Kopka
Piotr Krawców
Janusz Majerowski
Anna Smołecka
Lidia Szlęk
Beata Wittmann
Mirosława Zalewska

okna, wyjrzałem. Stoi. Na środku polany. Co, nie mam pojęcia. Trójkątne, ogromne, białe. Póki oczy przecierałem znikło, rozpłynęło się w powietrzu. Jak duch, słowo honoru. Oni zresztą tak właśnie je nazywają „widma". Zapytałem rano Kornieja, a on mówi: to są nasze gwiazdoloty średniego zasięgu, typu „widmo", dwadzieścia lat świetlnych i bliżej. Wyobraźcie sobie? Dwadzieścia lat świetlnych to się u nich nazywa „średni zasięg"! A do Gigandy, nawiasem mówiąc, jest tylko osiemnaście...

Nie-e, od nas tylko jednego mogą potrzebować — niewolników. Ktoś przecież tu u nich musi pracować, ktoś im tego wszystkiego dostarcza... Korniej na przykład ciągle mi powtarza: ucz się, obserwuj, czytaj, a za trzy, cztery miesiące wrócisz do domu, zaczniesz budować nowe życie, z wojną, mówi, za trzy, cztery miesiące będzie koniec, my mówi, zabraliśmy się ostro do roboty i skończymy z wojną w najbliższym czasie. Tu się sypnął. Kto, pytam, zwycięży, w tej wojnie? A nikt powiada, nie zwycięży. Zapanuje pokój i koniec. Tak... Wszystko jasne. Chodzi o to, żebyśmy niepotrzebnie nie marnowali ludzkiego surowca, żeby wszystko odbywało się bez różnych tam buntów, powstań, przelewu krwi. Pastuch też nie pozwala bydłu walczyć i kaleczyć się. Tych, którzy u nas mogą być dla nich niebezpieczni — zlikwidują, tych którzy będą potrzebni — kupią, a potem zapchają ładownie swoich „widm" alajczykami i szczurojadami jak leci...

Co prawda ten Korniej... Nic na to nie mogę poradzić — podoba mi się. Na rozum wiem, że inaczej być nie może, że tylko takiemu człowiekowi mogli mnie powierzyć. Rozumieć, rozumiem, ale znienawidzieć nie potrafię. Czary jakieś, czy co! Wierzę mu jak głupi. Słucham go z otwartą gębą. A przecież wiem dobrze, że lada moment zacznie mi udowadniać i przekonywać mnie, że jego świat jest wspaniały, a nasz do chrzanu, że nasz świat trzeba przerobić na obraz i podobieństwo ich świata, że powinienem w tym pomóc, ponieważ jestem inteligentny, mam silny charakter i pasuję do życia w nowych warunkach... Co tu zresztą gadać, już powoli zaczyna mnie wychowywać. Wszystkich naszych wielkich ludzi, których czcimy jak świętość zdążył oszkalować. I feldmarszałka Bragga, i Jednookiego Lisa, słynnego szefa wywiadu, i na temat jego wysokości też powiedział kilka słów, ale, rzecz jasna, natychmiast przywołałem go do porządku... Nikogo nie oszczędził. Nawet imperatora — po to, żeby udowodnić, jacy oni są tu bezstronni. I tylko o jednym człowieku dobrze mówił — o Gepardzie. Wygląda na to, że znał go osobiście. I cenił. W tym człowieku, mówi, zmarnował się wielki pedagog. Tu u nas pomniki by mu stawiali... Niech będzie.

Chciałem oderwać się od tego wszystkiego, ale nie mogłem, zacząłem myśleć o Gepardzie. Eh, Gepard... No trudno, chłopcy zginęli, Zając, Nosal... Kleszcz z rakietą pod pachą rzucił się pod pancerkę... no, dobrze. Po to przyszliśmy na świat. Ale Gepard... Ojca prawie nie pamiętam, matka — no, cóż matka? A ciebie nie zapomnę. Nigdy. Przyszedłem do szkoły bardzo słaby — głód, koty łapałem i jadłem, mnie samego mało nie zjedli, ojciec wrócił z frontu bez rąk i nóg, pożytku z niego żadnego, wszystko wymieniał na wódkę... A w koszarach co? Koszary też mało przypominają raj, jakie są nasze racje żywnościowe, sami wiecie. A kto mi oddał swoje konserwy? Stoję nocą na warcie, żyć się chce, że aż mdli, nagle pojawia się, jak spod ziemi, przyjmuje raport, coś tam mruknie, wsunie do ręki kawał chleba z koniną — swój własny chleb z koniną — i już go nie ma. A jak w czasie forsownego marszu dwadzieścia kilometrów dźwigał mnie na własnym grzbiecie, kiedy osłabłem i zwaliłem się z nóg? Koledzy powinni mnie taszczyć i chętnie by to zrobili, gdyby sami nie padali co dziesięć kroków. A co mówi instrukcja? Nie może maszerować — nie może służyć. Wracaj do domu, pod śmierdzące schody, pluj na koty... Tak, nigdy się nie zapomnę. Poległeś, tak jak nas uczyłeś, tak sam poległeś. No a jeśli los chciał, żebym ocalał, teraz muszę tak żyć, żeby być godnym twojej pamięci. Ale jak żyć? Wpadłem, Gepard. Ależ wpadłem. Gdzie jesteś teraz? Naucz mnie, podpowiedz...

Oni chcą mnie kupić, to jasne. Na początek uratowali mi życie. Wyleczyli, jestem jak nowo narodzony, nawet wszystkie zęby mam całe — nowe wyrosły, czy co? Dalej. Karmią jak na zarżnięcie, to znaczy wiedzą łajdaki, że u nas z żarciem kiepsko. Mówią mi miłe słówka, sympatyczny człowiek mnie pilnuje...

W tym momencie on mnie zawołał — czas na obiad.

C.d.n.

4

KAJKO i KOKOSZ

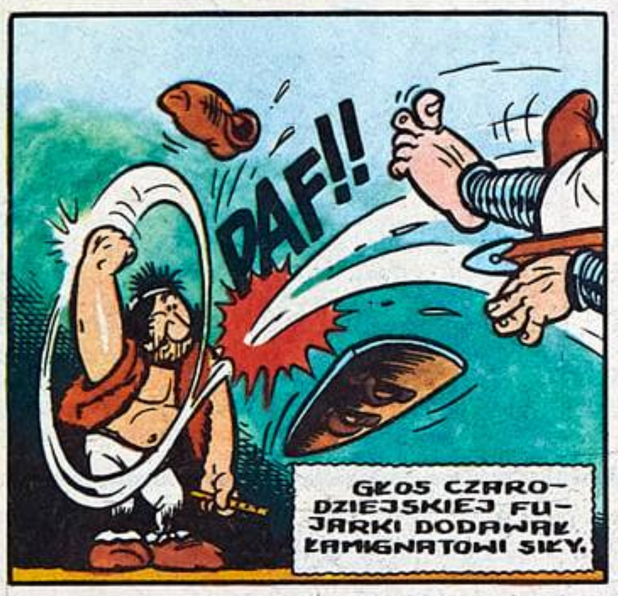

TEKST I RYSUNKI
J. Christa

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja 7 40-096 Katowice.

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Pielecki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska, Bożena Zwolińska.

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA — RSW „Prasa—Książka—Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00—561 Warszawa, ul. Koszykowa 6 A Telefony: Dyrektor 28-09-23, Dział Wydawniczy 29-35-52, 29-56-19. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo - telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Redaktor odpowiedzialny:
Teresa Maciszewska

Opracowanie graficzne:
Szarlota Paweł

Redakcja techniczna:
Witold Stefańczak

DRUK: Państwowe Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Warszawa.
Zam. 71/3490 J-34
Nr indeksu — 35039/35046.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

7 A.i B. Strugaccy

PRZYJACIEL Z PIEKŁA

Tłumaczyła IRENA LEWANDOWSKA

Jednym słowem chłopcy, wsiąkłem, jak jeszcze żaden Waleczny Kot nigdy nie wsiąkł. Siedzę sobie teraz oto na uroczej łączce, po szyję w miękkiej trawie — murawie. Dookoła malowi widoki, wypisz wymaluj kurort nad jeziorem Zagguta, tylko że jeziora nie ma. Drzewa — nigdy takich nie widziałem — zieloniutkie, liście miękkie, jedwabiste, a na gałęziach wiszą owoce — nazywają się gruszki — jedz, ile dusza zapragnie. Po lewej rośnie zagajnik, a przede mną stoi dom. Korniej mówi, że zbudował go sam, własnymi rękami. Być może, nie wiem. Wiem tylko, że kiedy mnie wyznaczono na pełnienie warty przed pałacykiem myśliwskim jego wysokości, to tam również był dom, wspaniały dom i budowali go wielcy mistrzowie, ale ani się umywa do domu Kornieja. Przed domem basen, woda taka czysta, że jak na nią patrzysz masz ochotę się napić, a kąpać się strach. A wokół step. Tam jeszcze nie byłem. I na razie nie mam ochoty. Nie mam teraz głowy do stepu. Na początek chciałbym wreszcie zrozumieć, w jakim języku ja myślę, mleko jaszczurze! Przecież od urodzenia nie znałem żadnych języków, oprócz ojczystego alpejskiego. No, bo to, co wie każdy żołnierz, to się nie liczy, te wszystkie: „ręce do góry!", „padnij", „kto jest twoim dowódcą" i tak dalej. A teraz w żaden sposób nie mogę zrozumieć, który język jest moim ojczystym — ten ich rosyjski, czy alajski. Korniej mówi, że rosyjski w zakresie pięciu tysięcy słów i różnych tam idiomów wpakowali mi do głowy w ciągu jednej nocy, kiedy spałem po operacji. Nie wiem. Idiom... Jak to będzie po alajsku? Nie wiem.

Bo w pierwszej chwili, to myślałem, że jestem w specjalnym ośrodku szkoleniowym. Wiem, że są u nas takie. Korniej oficer naszego wywiadu, przygotowuje mnie do jakiegoś niezmiernie ważnego zadania. Być może jego wysokość jest zainteresowany również innymi kontynentami. A może nawet, u diabła, innymi planetami. Dlaczego by nie? Przecież wiem bardzo niewiele. Myślałem nawet z początku biedny idiota, że to wszystko wokół mnie to dekoracja. Ale mieszkam tu dzień, mieszkam drugi, nie chłopcy, to nie tak. To miasto — dekoracja? Ten niebieski masyw, który czasami pojawia się na horyzoncie — dekoracja? A żarcie? Gdyby tak pokazać chłopcom tamtejsze żarcie — nie uwierzą, takie żarcie nie istnieje. Bierzesz tubkę, jak z pastą do zębów, wyciskasz na talerzyk, patrzysz — syczy, puszcza bąble i w tym momencie trzeba złapać drugą tubkę, wycisnąć, i zanim zliczysz do trzech, na talerzu przed tobą leży wielki złocisty kawał smażonego mięsa, i pachnie... o, co tam wiele gadać. To, moi drodzy, nie jest żadna dekoracja. To mięso. Albo, powiedzmy, nocne niebo wszystkie gwiazdozbiory poprzekręcane. A księżyc? Też dekoracja? Chociaż uczciwie mówiąc księżyc, to jak raz bardzo przypomina dekorację. Szczególnie kiedy jest wysoko. Ale kiedy wschodzi — strach patrzeć! Ogromny, rozdęty, czerwony, wylazi zza drzew. Który to już dzień tu jestem, chyba piąty, a do dzisiaj na ten widok robi mi się słabo.

A więc z tego wynika, że ze mną niedobrze, Potężni są dranie, gołym okiem to widać. A przeciwko nim, przeciwko całej ich potędze jestem sam jeden. I nikt u nas nic o nich nie wie, to jest najstraszniejsze. Chodzą sobie po naszej Gigandzie, czują się jak u siebie w domu, wiedzą o nas wszystko, a my o nich nic. Z czym do nas przyszli, czego chcą od nas? Straszne... Kiedy wyobrażasz sobie te ich wszystkie machinacje, te błyskawiczne skoki o setki kilometrów bez samolotów, bez samochodów, bez pociągów... te budowle sięgające obłoków, nieprawdopodobne, niemożliwe, jak ze złego snu... pokoje, które same się meblują, jedzenie z powietrza, lekarzy cudotwórców... A dzisiaj rano — przyśniło mi się, czy co? Korniej prosto z basenu w samych slipach, bez żadnego aparatu śmignął w niebo jak ptak, skręcił nad ogrodem i zniknął za drzewami.

Jak to sobie przypomniałem, aż mi w oczach pociemniało. Przebiegłem kilka razy polankę, zerwałem gruszkę, zjadłem, żeby się uspokoić. A przecież jestem tu dopiero piąty dzień! Okna mojego pokoju wychodzą prosto na nią. Budzę się niedawno w nocy od jakiegoś chrapliwego miauczenia. Koty się gryzą, czy co? Ale wiem już, że to nie koty. Podkradłem się do

Dokończenie na str. 7